

RYSZARD BLAJERSKI ur. 1948; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Lubelski Lipiec - specyfika strajku w LZNS
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, LZNS, Lubelskie Zakłady Napraw Samochodowych, Lubelski Lipiec 1980, strajk w LZNS-ie, strajki

Lubelski Lipiec - specyfika strajku w LZNS

To był strajk pierwszy w Polsce od wojny, bo te poprzednie wychodziły na ulicę, a tu po raz pierwszy nie wychodzimy na ulicę. Przecież my żadnego nie mieliśmy doświadczenia, jak to organizować, czy pisać postulaty. O tym, żeby nie wychodzić na ulicę zdecydowaliśmy ja, Michał Wroński i Marian Fuszara. Można powiedzieć, że z dwóch przyczyn. Pierwsza to ze strachu, że ustawione są karabiny na wiadukcie, a druga, że Komitet Strajkowy, czy protestacyjny na terenie, w dużej grupie ludzi, czuł się bezpiecznie. Właściwie wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że to my będziemy aresztowani, nie nikt inny. Poza tym nie mieliśmy żadnych kontaktów z innymi zakładami, tylko tyle, że żeśmy wiedzieli co się dzieje w Świdniku. Z tym, że też wiedzieliśmy, że w Świdniku też nie wyszli z zakładu pracy. Strajk w LZNS-ie polegał na tym, że pierwsza zmiana przychodziła do pracy, ale nie pracowała. O trzeciej szła do domu i przychodziła druga zmiana, która też nie pracowała, a o 22-iej szła do domu. Ja byłem w tej złej sytuacji, że powinienem pracować, żeby autobusem odwieźć tych ludzi do domu. Jednak strajkowałem, bo postawiliśmy autobus na warsztat, na wymianę. Na zmianie wtedy chodziły plotki co i gdzie się dzieje w Lublinie, jak wyglądają negocjacje, czy nas będą aresztować, czy spełnią jakieś postulaty. Przełamana została bariera strachu przed dyrekcją, ale jeszcze nie do końca przed UB. Wiadomo było, że aresztują tylko tych, którzy pójdą do nich na rozmowę i cały ciężar spoczywał na tych ludziach. A reszta ludzi grała w karty, krzyczała, gwizdała, pyskowała, jak się pojawił jakiś dyrektor, czy związkowiec. Nie było to takie zorganizowane. Ja uważam, że na to, na co zdobyło się moje pokolenie, to dzisiejsze by się nie zdobyło. Na tamte czasy to była straszna odwaga. To było doświadczenie jeszcze przecież niedawnego grudnia 1970 roku, to było doświadczenie 1976 roku – Radomia i Ursusa, kiedy odmówiłem wyjazdu autobusem do Radomia, który miał zawieźć ludzi – ormowców, by mogli tam protestować i zostałem zdjęty z autobusu.

Data i miejsce nagrania	2005-04-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Pytlarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

